

Wkładka gramofonowa

London (Decca) Super Gold

Cena (w Polsce): 4400 zł

Producent: London (Decca)

Generalny dystrybutor: Presence Audio Overdale | Haglands Lane West Chiltonton | Pulborough | RH20 2QR | UK tel./fax: +44 (0) 1798 813133 presence@bdlrs.freeserve.co.uk

Strona producenta: www.presenceaudio.com

Kraj pochodzenia: Wielka Brytania

Kolumny dostarczyła do testu firma: [300B Systemy High End](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła (z wył. rys. nr 2)

Wkładki London mają długą i barwną historię. Ujęta w nawiasie nazwa (Decca) dość jednoznacznie wskazuje na ich korzenie. Kiedy oryginalny właściciel, czyli Decca Records, zrezygnował z działu związanego z odtwarzaniem muzyki, John Wright odkupił wszelkie prawa patentowe do wkładek, maszyny do ich wykonywania i wszystkie dostępne podzespoły. Nie dostał jednak praw do nazwy Decca - stąd obecna nazwa London.

Korzenie tych wkładek sięgają roku 1951, kiedy to inżynierowie wdrożyli do produkcji swoją pierwszą konstrukcję typu "positive scanning". Koncept ten jest podstawą wszystkich współcześnie produkowanych przez Johna Wrighta i dystrybuowanych w świecie przez Briana Smitha z firmy Presence Audio (w Polsce dystrybucją zajmuje się [300B Systemy High End](#)) produktów London (Decca).

Model Super Gold należy do jednych z nowszych, niezależnie od tego, jak to 'nowszy' brzmi, produktów tej firmy, bo pojawił się na rynku w 1985 roku. Pierwotnie zastosowano w nim igłę o kształcie Van Den Hul I (VDH II w opcji). XXI wiek wymusił jednak kilka zmian, w tym kształt igły - teraz ma szlif 'extended line contact', wcześniej stosowany w droższym modelu Jubilee. To wciąż jednak wkładka o niskiej podatności, a więc przeznaczona do ramion o średniej i dużej masie efektywnej - od 18 do 25 g. Te, dzisiaj rzadko spotykane, niegdyś nie miały żadnej alternatywy. Świat analogu by, generalnie cięższy...

Super Gold to przy tym najdroższy model wśród wkładek Dekki z cienkimi ściankami ("tin can"). To, co we współczesnych wkładkach wygląda jak żart, bo obecnie stosuje się ultra-sztwyne bloki z aluminium czy tytanu, ma podstawy w niecodziennej budowie mechanicznej generatora, wymagającej dużo miejsca.

Standardowo Super Gold mocowana jest do ramienia za pośrednictwem cienkiego, niezbyt sztywnego elementu z plastiku. Taki montaż to na 100% wysokie drgania wkładki. Żeby temu zapobiec w 1980 roku firma zaproponowała Deccapod - aluminiowy, malowany na czarno blok, nasuwany od góry na wkładkę, do którego wkręca się śruby mocujące. Mimo że technicznie zasadny, Deccapod ma tyluż przeciwników, co zwolenników. Testujemy wersję z tym elementem.

Najważniejsza jest w tym jednak budowa mechaniczna generatora. Klasyczne wkładki mają ostrze zamontowane na końcu wspornika z cienkiej rurki, ew. płatka rubinu (jak Dynavector). Wspornik przechodzi przez gumową tulejkę (amortyzator), a jego krótki koniec umiejscowiony jest w cewce (wkładki MM) lub magnesie (wkładki MC). W punkcie podparcia ta elastyczna gumowa tulejka działa jak oś, pozwalająca wspornikowi z igłą poruszać się razem z krzywizną rowka płyty.

Ponieważ przedni fragment wspornika jest znacznie dłuższy niż znajdujący się w cewce/magnesie tylni, większy zakres ruchu przedniej części przekłada się na proporcjonalnie mniejszy ruch części tylnej. Może to być przyczyną kompresji dynamiki i braków w rozbrzmiewaniu transjentów.

Inżynierowie Dekki uznali, że problem w głównej mierze powodowany jest przez gumową tulejkę podpierającą wspornik, mającą tendencję do wytracania, w postaci ciepła, części sygnału, a więc części informacji.

Zamiast wspornika zaproponowali coś innego - igła zamontowana jest bezpośrednio na magnetycznym, metalowym statywie, o grubości tylko kilku mikronów, który przechodzi przez

środek cewki elektrycznej umieszczonej w odległości zaledwie 1 milimetra ponad igłą. Ruch igły nie jest "transformowany" na żaden inny, jak w tradycyjnych wkładkach z długim wspornikiem. Taka aranżacja przypomina układ głowicy nacinającej acetat płyty. Jak pisał w swoim teście tej wkładki redaktor "HomeTheaterReview.com":

"Jeśli, jak ja, używacie ramienia tangencjalnego (w moim przypadku Trans-Fi Terminator) i połączycie je z wkładką London, będziecie naprawdę blisko odtwarzania płyty w ten sam sposób, w jaki została nacięta - tak blisko, jak to tylko możliwe."

(*London Super Gold Cartridge Reviewed*, "HomeTheaterReview.com", 10.01.2009, czytaj [TUTAJ](#))
Warto dodać, że dokładnie w takiej konfiguracji Super Gold odsłuchiwał Marek Dyba przy okazji testu systemu TransFi Salvation + T3PRO Tomahawk, czytaj [TUTAJ](#).

Wymagania wobec wkładki są jednak znaczne - o masie efektywnej już mówiłem. To nie są układy typu Moving Coils, ani też Moving Magnet, ale wymagają obciążenia, jak dla tych ostatnich. Napięcie wyjściowe Super Gold wynosi 5 mV, a więc tyle, co wkładek MM. Producent sugeruje więc także obciążenie 47 kΩ i 100-300 pF, a więc typowe dla przedwzmacniaczy MM. Wskazuje jednak, że lepiej by było obciążyć wkładkę 33 kΩ. Niestety, mój przedwzmacniacz RCM Audio Sensor Prelude IC (test [TUTAJ](#)) nie ma takiej możliwości - w teście użyłem więc ustawienia 47 kΩ. Może jednak aż takiego problemu nie było - wspomniany recenzent stwierdził, że próbował sugerowanego obciążenia 33 kΩ, jednak i tak wrócił do 47 kΩ.

O firmie London (Decca) pisaliśmy:


- TEST: wkładka gramofonowa London (Decca) JUBILEE, czytaj [TUTAJ](#)
- TEST: gramofon + ramię gramofonowe TransFi Salvation + T3PRO Tomahawk, czytaj [TUTAJ](#)

ODSŁUCH

Płyty wykorzystane w odsłuchu (wybór):

- Benny Carter, *Jazz Giant*, Contemporary Records/Analogue Productions, AJAZ 7555, 45 RPM Limited Edition #0404, 2 x 180 g LP (1957/2009).
- Bert Kaempfert, *Bert Kaempfert - From The Original Mastertapes - Four Hits On 45 rpm*, Image HiFi, 007, 45 rpm, 180 g LP (2004).
- Bill Evans, *Selections from Live at Art D'Lugoff's Top Of The Gate*, Resonance Records, HLT-8012, Limited Edition #270, blue vax 10" LP (2012).
- Bing Crosby, *Bing Crosby's Greatest Hits*, Decca Records/MCA Records, MCA-3031, LP (1977).
- Bing Crosby, *The Best of Bing Crosby*, Decca Records/MCA Records, MCA2-4045, LP (1973).
- Breakout, *Blues*, Polskie Nagrania Muza/Polskie Nagrania, SXL 0721/2007, LP (1971/2007).
- Brendan Perry, *Ark*, Cooking Vinyl/Vinyl 180, VIN180LP040, 2 x 180 g (2011).
- Chet Baker Quartet, *Chet Baker Quartet feat. Dick Twardick*, Barclay Disques/Sam Records, Limited Edition, 180 g LP (1955/2011).
- Chico Hamilton Quintet, *Chico Hamilton Quintet feat. Buddy Collette*, Pacific Jazz Records, PJ-1209, LP (1955).
- Depeche Mode, *Wrong*, Mute Records, BONG40, Limited Edition #4223, red vax 7" SP (2009).
- George Frideric Handel, *Messiah (Dublin Version, 1742)*, Linn Records, CKH 312, 3 x 180 g LP (2006); recenzja [TUTAJ](#).
- Gerry Mulligan, Thelonious Monk, *Mulligan Meets Monk*, Riverside/ Analogue Productions, AJAZ 1106, 45 RPM Limited Edition #0584, 2 x 180 g LP.
- Jean-Michel Jarre, *Zoolook*, Dreyfus Disque/Polydor, JAR4 5, LP (1984).

- Kankawa, *Organist*, T-TOC Records, UMVD-0001-4, digital master, 4 x 200 g LP + CD-RIIα (2010), recenzja [TUTAJ](#).
- Kraftwerk, *Techno Pop*, Capitol Records/KlingKlang/Mute Records, STUMM 308, digital master, 180 g LP (1986/2009); recenzja [TUTAJ](#).
- Peter Gabriel, *New Blood*, Realworld, 67855216/PGLP13, 2 x 180 g LP + heavy weight 7" SP (2011).
- Tommy Schneider & Friends, *The Hidden Port*, Kolibri Records, no. 12001, 180 g LP (2012).

Japońskie wersje płyt dostępne na 

Wkładki London (Decca) są inne niż wszystkie inne. Choć wydawałoby się, że to samo można powiedzieć o każdej firmie, tzn. że jest 'inna', w rzeczywistości wkładki różnych producentów łączą się w pewne grupy wokół jakiś pryncypiów - a to barwy, a to detaliczności, rozdzielczości etc. I zwykle w ramach tych grup łączy je więcej podobieństw niż dzieli różnic.

Są jednak wkładki, które nie przystają do żadnego "towarzystwa", są po prostu osobne. Tak jest z wkładkami Miyajima Laboratory i tak jest z wkładkami London (Decca). Z jednej strony znakomicie ułatwia to wybór, bo nie trzeba długo słuchać, żeby zorientować się, w którym kierunku to idzie. Być może jest to jednak ułatwienie pozorne. Bo tak mocno ukierunkowany dźwięk zawęża pole działania, pole potencjalnych beneficjentów jego wyjątkowości.

Jestem pewien, że tak właśnie będzie z wkładką Super Gold firmy London (Decca). Jej dźwięk nie przypomina niczego innego, co dotychczas słyszałem. Poza innymi wkładkami tego producenta oczywiście... Muzyka grana za pośrednictwem Super Gold nieprawdopodobnie dynamiczna. Jak wydarzenia na żywo. Nic innego nie gra w ten sposób. Poza magnetofonami szpulowymi z taśmą-matką (czytaj [TUTAJ](#)).

Instrumenty z pierwszego planu mają wyraźny kontur, są mocno wypchnięte przed to, co za nimi. Niemal wyskakują z równania. Niema przy tym znaczenia, czy to dość wysoko ustawiony tonalnie saksofon altowy Benny'ego Cartera, czy niski, barytonowy Gerry'ego Mulligana, obydwa były po prostu z przodu, na wyciągnięcie ręki.

Prezentacja ta różniła się jednak od tego, co czasem dostajemy z ocieplonymi produktami, gdzie też konstruowane są intymne, bliskie instrumenty (czy głosy) tuż przed nami. Super Gold nie rozmiękcza ataku, jak one, nie preferuje aksamitnego wykończenia - wprost przeciwnie. Mimo to jeśli mamy instrument lub głos, umieszczone w nagraniu przez realizatora na pierwszym planie, to brytyjska wkładka je podkreśli, uwypukli, dowartościuje.

Przykładów na to mógłbym podać mnóstwo, bo cecha ta jest immanentna dla Super Gold (jak i wszystkich wkładek tej firmy) i występuje zawsze i wszędzie. Weźmy dla przykładu *Ark* Brendana Perry'ego. Z Londonem dostajemy bardzo duży, naprawdę duży głos lidera, zawieszony w ogromnej przestrzeni, z niskim pomrukiem syntezatorów. Choć tak właśnie zostało to pomyślane (jak zakładam), to nawet wkładka Miyajimy, pod tym względem nie ułomek przecież, nie robiła tego z takim zaangażowaniem, z taką konsekwencją. Także głos Dave'a Gahana z czerwonego singielka *Wrong* grupy Depeche Mode miał duży wolumen i był wyraźnie z przodu, choć w takich - tj. rejestrowanych cyfrowo, rockowych - albumach reżyserzy dźwięku mają inne priorytety.

A wszystko to jest, jak mówiłem, niezwykle dynamiczne. Z przyjemnością wysłuchałem więc płyt, które nie do końca tak dobrze brzmią z innymi wkładkami. Wśród nich największą radochę sprawiły mi stare nagrania mono.

Bo chyba raz w życiu słyszałem tak żywy, tak namacalny głos Binga Crosby'ego. I to nie tylko z reedycji *Bing Crosby's Greatest Hits* (Decca Records/MCA Records) z 1977 roku, ale także z podwójnego albumu wydanego cztery lata wcześniej, zresztą przez tę samą firmę, na którym - jak

się wydaje - "poprawiono" oryginał, dodając na całość pogłos. W wersji z 1977 roku tego nie ma. Głos Crosby'ego był duży, namacalny i po prostu żywy, chociaż zawsze miałem wrażenie, że jest zbyt oddalony i brakuje mu "obecności" tu i teraz, przed nami.

"Live" to najczęściej powtarzane określenie tej wkładki w testach anglojęzycznych i widzę, że podobnie się dzieje u mnie - 'żywe' to pierwsze, co przychodzi do głowy, nie da się od tego uciec. I właśnie dzięki temu nagrania Crosby'ego, bardzo stare, bo z lat 1941-1945, najczęściej dość płaskie dynamicznie, z wyhamowanym atakiem, z Super Gold zabrzmiały w otwarty, wyraźny sposób. To wciąż były nagrania historyczne, "vintage", jednak było im znacznie bliżej do nowoczesnych rejestracji z lat 50. (tak, uważam, że to było nowoczesne podejście, a nie późniejsze, wielościeżkowe) niż z innymi wkładkami, które podkreślały aspekt "vintage".

Tak objawia się, jak przypuszczam, coś, co leży chyba u fundamentów tego grania, jest podstawą i dla niezwyklej dynamiki, i dla otwartości tego dźwięku - chodzi o podkreślenie zakresu z okolic 1 kHz. Przynosi to ze sobą też inne rzeczy, o których już mówię.

To nie jest jasny dźwięk. Nie jest ostry. Definicja przez zaprzeczenie jest dość "słaba". W audio, gdzie mamy do czynienia z mnóstwem uprzedzeń i stereotypów to jednak często jedyna droga do szybkiego zakomunikowania, z czym mamy do czynienia - proszę mi więc to ciągle 'nie' wybaczyć. Bo ważne, żeby dobrze zobaczyć to, o czym mówię: podkreślenie 1 kHz i wyżej jest ewidentne i powtarza się na wszystkich płytach. Szczególnie mocno słychać to w nagraniach, gdzie mamy mocne instrumenty dęte, jak na płycie Crosby'ego, czy też - pod tym względem referencyjnej - płycie z nagraniami Berta Kaempfertha, wydanymi z ogromną starannością przez niemiecki magazyn "Image HiFi" w serii "image hifi forty-five" (*From The Original Mastertapes - Four Hits On 45 rpm*). Dęciaki literalnie wyskakiwały z kolumn, czy spomiędzy nich. Były dobitne, jakbym ich słuchał na żywo. To było granie bez trzymanki. Ponieważ jednak dźwięk testowanej wkładki nie jest ostry, ani zapiaszczony, nie było to nieprzyjemne doświadczenie - było po prostu "realne". Problemem było tylko to, że "siedzimy" zbyt blisko instrumentów, w podobnej odległości, w jakiej - jak zakładałam - znajdowały się mikrofony. No, ale to już nie problem wkładki, a technik nagraniowych (których, jak na razie, nie da się przeskoczyć).

Takie, a nie inne ukształtowanie barwy wpływało też na postrzeganie dźwięku innych płyt, z innym instrumentarium. Wszystko wydawało się bardziej dobitne i bardziej "poruszone". Kiedy uderzały blachy, to było pieprznięcie, prawdziwe uderzenie. Ich brawa była znakomita, bo wraz z atakiem mieliśmy piękne wypełnienie, złociste i z odpowiednią "wagą", ale i dobre wybrzmienie. Wkładka London (Decca) nie jest specjalnie rozdzielcza, więc o fakturach nie dało się powiedzieć tak dużo, jak o konturach. A jednak miałem wrażenie przebywania w obecności realnych instrumentów. Tym bardziej, że pomaga temu bardzo konturowy, niezwykle niski, ale i wypełniony bas. "Ark", płyty Kraftwerka, Depeche Mode, Jarre'a - generalnie cała elektronika sama się pchała pod igłę, bo można było fizycznie poczuć to, co realizatorzy nagrań w reżyserce przed swoimi ogromnymi paczkami. Trzeba też dodać, że definicja tego zakresu była wybitna.

Podsumowanie

Tak, to niezwykła wkładka. Jak jednak pisałem na początku, ze względu na niecodzienny dźwięk, ma wyraźne i mocne cechy, które mogą część słuchaczy od razu od niej odrzucić. O podkreśleniu wyższej średnicy już mówiłem. Z płytami naciętymi z cyfrowej taśmy-matki spowoduje to podkreślenie sybilantów. Może niezbyt duże, jednak powtarzalne. Wkładka nie jest też specjalnie rozdzielcza. Genialnie definiuje przestrzeń, przede wszystkim akustykę pomieszczeń (nie mówiłem o tym, ale to coś wyjątkowego!), ale promuje pierwszy plan i kładzie nań nacisk. To bardzo forsowne granie, tj. "do przodu", co nie wszystkim się spodoba.

Trzeba też uważnie łączyć ją z konkretnymi ramionami. Naprawdę lepiej zastosować te o większej masie efektywnej, bo choć z SME M2-9 było całkiem OK., to lepiej było z cięższym ramieniem [AMG 12J2](#) o masie efektywnej 12 g i w tym kierunku bym szedł. Producent podaje, że najlepiej stosować ją z ramionami typu 'unipivot', jednak myślę, że dobrze wykonane ramię z zawieszeniem kardanowym będzie równie dobre - chodzi po prostu o precyzję zawieszeń.

Wkładka przybliży perspektywę, a więc i nas, do instrumentów, przez co wydają się one niemal

"żywe", widać je tuż przed nami. Żadnych zmiękczeń, zawoalowań itp. - mocny, konturowy przekaz. Tu nie da się słuchać muzyki w "tle", a tylko aktywnie, to znaczy uczestnicząc w niej emocjonalnie.

Bo jest tak, jak pisałem - to wkładka nie dla każdego, a powiedziałbym nawet, że dla niewielu. Jeśli jednak to jest NASZ rodzaj dźwięku, to wszystkie inne wkładki będą się nam wydawały zepsute.

Dane techniczne (wg producenta):

Ostrze: diamentowe extended-line

Napięcie wyjściowe: 5 mV

Zakres częstotliwości 20 Hz-40 000 Hz

Zalecany nacisk/VTF: 1,5-2 g (optymalnie: 1,8 g)

Impedancja wyjściowa: 2 kΩ

Odkształcalność dynamiczna: 15x10⁻⁶cm/Dyne

Impedancja obciążenia: 47 kΩ (optymalnie: 33 kΩ)

Pojemność obciążenia: 100-300 pF

Waga: 6.7g

Metodologia testu

Test miał charakter porównania A/B ze znanymi A i B. Wkładka montowana była w dwóch ramionach - SME M2-9 (9"), w gramofonie AVID HiFi DIVA II SP, oraz AMG 12J2 (12") na gramofonie [AMG Viella V12](#). Słuchane były całe płyty i ich fragmenty.

Do porównania użyłem wkładek: [Miyajima Laboratory Kansui](#), Denon DL-103 i DL-103SA (czytaj [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)) oraz Dynavector Karat 23R.

Gramofony stały na drewnianym blacie półki [Base Solid VI](#) [Custom Version].

Napięcie wyjściowe Super Gold wynosi 5 mV, a więc tyle, co wkładek MM. Producent sugeruje także obciążenie 47 kΩ i 100-300 pF, a więc typowe dla przedwzmacniaczy MM. Do testu użyłem przedwzmacniacza RCM Audio Sensor Prelude IC (test [TUTAJ](#)).

Dystrybucja w Polsce:

[300B Systemy High End](#)

Kontakt:

ul. Traugutta 25 lok. 12 | 90-113 Łódź | Polska

tel.: 501 056 466 | 507 012 214

e-mail: info@300b.pl

Strona internetowa: www.300b.pl